Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XLII. — Nr. 1 Styczeń 1934.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno*, woj. Lwowskie. — *Wilno*, ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce*, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudzkiego 7. — *Lwów* p. Fedaszówna ul. Zadwórzańska 89 — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marian Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16*, Michaelkirchplatz 16. *Ameryka*, Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Administracja „Echa z Afryki“: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015 — Krosno 411.222 — Wilno 80.954.

Podziękowania, prośby i ofiary.

w zł.

M. Majorkiewicz składa na Beatyfikację M. T. Ledóchowskiej 5- jako podziękowanie za otrzymaną za Jej pośrednictwem łaskę uzdrowienia. M. Jankowska jako podziękowanie — na Misje 2-; p. Czerniawski, prosząc o wstawiennictwo składa na beatyfikację M. T. Ledóchowskiej 3-; K. i P. Piotrowskie, dziękując M. T. Ledóchowskiej — 5.50 gr.; W. Grudzień, prosząc o pracę — 3-; p. Grzędzińska jako podziękowanie składa na Seminarzystów 5-; M. Szymaniuk na misje 20-; B. i M. Kulczyccy dziękując za odzyskane zdrowie 195-; na seminarzystę Fr. Waśkiewicz 1.000-; Z. Wiśniewska 14-; H. Kozikowska prosząc o pośrednictwo w uzyskaniu zdrowia — **na beatyfikację** M. T. Ledóchowskiej 5-; Z. Piotrowska jako podziękowanie — na misje 1-; J. Mleczkowska 74-; Ks. Proboszcz A. Cukrowski 150-; Ks. Proboszcz B. Ołdakowski na utrzymanie katechisty 150-; Julja Doba 120-; E. Krasuska 300-; W. Gulówna 20-; E. Woyno 100-; J. Rozbiewska 315-;

Rok XLII. — Nr. 1 Styczeń 1934.



ŚW. PIOTRZE KLAWERZE,
Apostole murzynów,
módl się za nami!

ECHO Z AFRYKI

katolickie
pismo miesięczne
dla
poparcia działalności misyjnej
w Afryce.

Redagowane ze współudziałem
licznych Misjonarzy afrykańskich
przez Sodalicję św. Piotra Klawera.

Błogosławione przez Papieży:
Leona XIII, Piusa X,
Benedykta XV i Piusa XI.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom i Dobroczyńcom Misyj afrykańskich składamy serdeczne życzenia Radosnych Świąt i obfitego Błogosławieństwa od Bożej Dzieciny na ten Rok Nowy.

SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWERA
dla misyj afrykańskich

Z Misyj.

Triumf Eucharystji w kraju muzułmańskim

Górny Egipt 19 czerwca 1933 r.

Wydarzenie, jedyne może w historji od czasów Mahometa, miało miejsce dnia 18 czerwca roku zeszłego w Assiut, w Górnym Egipcie. Czyżby wybiła dla Mahometan, tych fanatycznych wrogów chrześcijaństwa, godzina nawrócenia? Posłuchajmy, co o tem donosi Sodalicji św. Piotra Klawera O. Franciszkanin z Assiut:

Dzień 18 czerwca 1933 r. pozostanie niezatartym w pamięci misji Franciszkańskiej w Assiut. Po raz to pierwszy niesiony był Przenajświętszy Sakrament triumfalnie w procesji... przez ulice Assiut, miasta nawskroś muzułmańskiego, stolicy Górnego Egiptu.

Przełożony misji wszelkich dokładał usiłowań, by triumf Jezusa-Eucharystji wypadł jak najwspanialej. W tym celu udał się do miejscowych władz muzułmańskich z prośbą o poparcie, którego udzielili z chęcią, dając mu oddział pieszych żołnierzy pod wodzą oficera dla bezpieczeństwa szeregów chrześcijan; pozatem czterech żołnierzy na białych koniach po obydwóch stronach baldachimu i jeszcze dwóch innych, otwierających procesję; co więcej, orkiestrę,.... złożoną również z muzułmanów...

O godz. 6 po południu ruszyła w wielkim porządku wspaniała procesja, w której wzięli udział wszyscy katolicy, wychowankowie naszych szkół, dzieci Marji, członkowie Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo. Po obu stronach Najświętszego Sakramentu tworzyli szpaler wychowankowie Kolegjum Serafickiego Najśw. Serca z Ojcami misji i trzema księżmi kopto-katolickimi. Przenajświętszy Sakrament niósł O. Superjor misji, a przez pewną część drogi kapłan kopto-katolicki. Po blisko dwóch godzinach procesja doszła do kościoła kopto-katolickiego.

I tak Pan Jezus przeszedł przez ulice miasta muzułmańskiego... błogosławiąc ten naród, co się Mu przypatrywał, nie znając Go wcale.... a z naszego serca wyrywała się żarliwa modlitwa: „Panie, pociągnij ten biedny lud do Królestwa Twego..."

Po udzieleniu pierwszego Błogosławieństwa w kościele kopto-katolickim, procesja ruszyła z powrotem. Następne



Procesja wychodzi z kościoła.

Błogosławieństwo zostało udzielone na placu Sióstr Franciszkanek. Wrzeszcie uroczyste „Te Deum" w kościele misyjnym zakończyło to święto eucharystyczne, podczas gdy na pięknem niebie wschodu ukazywały się pierwsze gwiazdy.

Misjonarz.

Czarne Oblubienice Boże.

Wikarjat apost. Yaunde.

Ze Zgromadzenia Sióstr od Ducha św.

Dlaczego to „Benedicamus Domino” w dniu 16 stycznia 1933 r. brzmiało tak radosną nutą w nowicjacie krajowym w Efok?

Oto dlatego, że dwie z dawnych nowicjuszek składały tego dnia pierwsze swoje Śluby. Pierwsze to wogóle Śluby zakonne w Kamerunie! Poprzedziły je dziesięciodniowe rekolekcje, w których brały również udział cztery postulantki, mające przywdziać habit i ośm aspirantek, przyjętych do postulatu. Kościół był pełen, bo uroczystość była zapowiedziana naprzód, a nasi czarni dumni są, gdy widzą, że Bóg do służby Swej wybiera nietylko białych.

Po skończonej ceremonji szczęśliwe nowe Siostrzyczki otoczyli rodzice, katechiści i inni znajomi, którzy ich oczekiwali z niecierpliwością. Niejedni z krewnych nie widzieli ich już od lat kilku, bo nowicjuszkom nie wolno przyjmować innych osób prócz matki i sióstr.

Jedna z nowych profesek, Siostra Anna, jest córką bardzo zacnego katechisty Henryka Tsala. Pracował on rzetelnie przez dziesięć lat w misji Akono, dziś jest ojcem dziesięciorga dzieci.

Druga z nich, Siostra Teresa, ochrzczona u nas w dziecięctwie, nie opuszczała Misji aż do przybycia Sióstr od Ducha św.; wykonywała roboty różne dla kościoła i zwolna przysposabiała się i czyniła postępy na tej świętej drodze, która ją doprowadziła do dzisiejszej uroczystej chwili. W miesiąc potem te dwie młode zakonnice, zabrawszy z sobą dwie nowicjuszki, mające uzupełnić swój nowicjat rokiem praktycznego wyszkolenia, dały początek pierwszemu Zgromadzeniu *Sióstr Krajowych* pod dyrekcją jednej z Sióstr od Ducha św. w misji Nkol-Avolo, położonej w głębi puszczy o 70 km. od Yaunde. Przyjęto je tam z uniesieniem. Jak tylko zainstalują się na dobre i wyćwiczą w kierowaniu różnemi zakładami, które mają prowadzić, Siostra biała się usunie. Jedna z zakonnic ma pod zarządem plantację, druga szkołę dla dziewcząt, trzecia aptekę, pralnię i szwalnię, czwarta dba o zakrystję i zajmuje się kuchnią. Mając niewielkie wymagania co do mieszkania i wyżywienia, nie potrzebując obawiać się miejscowego klimatu, zdradliwego dla europejskich Sióstr, krajowe te zakonnice będą nieocenioną pomocą dla Misyj,

położonych wśród puszczy. Oby Opatrzność Boża raczyła błogosławić tej nowej placówce, by jak najowocniej praco-



Zakonnica-murzynka jako nauczycielka.

wała! Oby te pierwsze kameruńskie zakonnice poświęceniem swem i modlitwą utwierdziły panowanie Chrystusa-Króla w ich kraju i przyczyniły się do moralnego podniesienia kobiety swej rasy.

Ktoby sobie chciał zapewnić szczególne modlitwy jednej z czarnych Sióstr zakonnych? Adoptacja jednej z nich, wynosi rocznie zł. 125.- ($ 25.-).

Czarne zakonnice bowiem nie dostają posagu, gdyż są ubogie, a utrzymanie ich, choć bardzo skromne, kosztuje. Sodalicja św. Piotra Klawera przyjmuje z wdzięcznością każdą choćby najmniejszą ofiarę na ich utrzymanie. Adresy na drugiej stronie okładki.

Głód! Głód!

Bolesne wieści dochodzą nas z południowej Afryki Oto murzyni giną masowo śmiercią głodową. Wiel. O. *Zettl*, misjonarz w Wielkim Kraju Namakwa pisze: „W ostatnim roku nie było ani kropli deszczu. Dwadzieścia sześć lat pracy na naszej stacji dało piękne wyniki, lecz wskutek srożącego się głodu nie można utrzymać tego co jest; sierociniec musiałem znacznie opróżnić. Jakże boleśnie ściska się serce misjonarza na myśl, że tak łatwo te dzieci przygarnąć mogą protestanci... Pomimo tego biedni rodzice, przynoszą nam dzieci, mówiąc: „Zrób, Ojcze, z niemi co chcesz, bo my im nie mamy co dać jeść!" O ubraniu dziś nawet nikt nie marzy, byle zaspokoić głód." —

„Dwadzieścia cztery lata już tutaj pracuję, alem jeszcze nigdy nie przeżywał tak wielkiej klęski głodowej, choć już od lat paru głód jest tutaj na porządku dziennym Zapasy nasze już się prawie wyczerpały, a tu brak pieniędzy na zakup kukurydzy lub innych środków do życia. Rodziny całe opuszczają swe wioski, w nadziei, że gdzieindziej uda im się znaleźć pożywienie.... ale, niestety, gorzki ich spotyka zawód!... Już od dziewięciu miesięcy nie mieliśmy deszczu. Oby się Bóg nad nami ulitował!"

(Wiel. O. Hentrich, Kraj Basutów.)

„Mamy już za sobą trzy ciężkie lata klęski głodowej. Znaleziono w puszczy resztki zamordowanych ludzi, którzy się tam schronili w celu szukania żywności. Całe rodziny tam wymarły z głodu; 38 wiosek z mej misji wywędrowało w obce strony. Ile z tych ludzi padło z głodu, nie wiem. Słyszałem o niewiastach, które, uciekając, odrzucały precz od siebie niemowlęta, które niosły na plecach. Ludzie starzy zostawieni są swojemu losowi. Nocując w podróży w pobliżu jakiej wioski, oka nie mogłem zamknąć, gdyż dochodził mnie przeciągły płacz i krzyk wygłodniałych dzieci.

(Wiel. O. Bierfert, Okawango.)

„W ostatnich miesiącach ciężko jesteśmy stroskani. Oto niebywała susza wtrąciła nas w nędzę i klęskę głodową. Jakiż to ból dla mnie odsyłać z niczem ludzi, których głód gna do misji; misja bowiem sama bardzo zubożała i popadła w długi. Tego jednak nie mogą pojąć biedacy; jakto, Ojciec misjonarz głosi im o miłości

i miłosierdziu Bożem, a sam nie może im dać nawet garnuszka mąki kukurydzianej? Chleba dawno już im dawać nie możemy; a i mąka kukurydziana jest teraz bardzo droga.

Pan Jezus mówił niegdyś: „Żal mi tego ludu!" Błogosławieństwa Jezusowego życzymy wszystkim, którzy pośpieszą z pomocą tym biednym naszym ludziom, pogrążonym w ciężkiej nędzy.

(Wiel. O. Ludwik Wolf, Keetmanshoop.)

Urundi.

Rzadko który okręg misyjny w Afryce wykazał takie sukcesy jak Urundi, wyłączone w r. 1922 z obszaru Ruandy, rozporządzeniem Ojca Św., Piusa XI. Dodać należy, że właśnie Urundi jest przez „Papieża Misyj" pierwszym (za jego pontyfikatu) powołanym do życia Wikarjatem Apostolskim. Przez to Urundi ma prawo być zwanem: pierworodnem dzieckiem misyjnem obecnego Ojca Św.

Przy Ruandzie zostało w r. 1922: *dwanaście* stacyj misyjnych, *35* misjonarzy i około *21.000* wiernych, nadto zakłady wychowawcze dla przyszłych kapłanów-tubylców.

Na Wikarjat nowostworzony (Urundi) przypadło wówczas: *pięć* stacyj misyjnych, *18* misjonarzy i *14.000* wiernych. Nowemu okręgowi przydzielono nadto z funduszów misyjnych 150.000 franków i 170.000 marek; te ostatnie zdewaluowały się jednak fatalnie w czasie okresu inflacji.

OO. Biali — objąwszy Urundi — „zakasali rękawy" do pracy, budzącej słusznie podziw Kongregacji Rozkrzewienia Wiary Św.

Prawie corocznie powstaje nowa stacja misyjna! Wybudowano *sześć* nowych kościołów, dziesięć domów zakonnych, *ośm* obszernych budynków szkolnych — w najcięższych warunkach ekonomicznych. Obecnie liczy Wikarjat Urundi *13* stacyj misyjnych, które w wielkiej mierze utrzymują się prawie własnemi siłami, czerpiąc dochody z plantacyj i przemysłu. Zasiłki rządowe, o ile wpływają, idą wyłącznie na utrzymanie szkół.

Liczba Misjonarzy wzrosła znacznie! Obok *38* kapłanów-obcokrajowców pracuje na terenie Urundi *8* kapłanów-tubylców, a pomaga im zastęp *448* katechistów. W *40*

miejscowościach znajdują się kaplice, obok szkół, które mogą słusznie być uważane za stacje misyjne drugiej klasy.

Do prymitywnych szkółek wiejskich uczęszcza *51.122* dzieci szkolnych. Są to t. zw. „szkoły czytania". W wyżej zorganizowanych szkołach pracuje *pięć* zgromadzeń zakonnych żeńskich obok pewnej liczby nauczycieli-tubylców.

Liczba wiernych wzrosła w przeciągu *10* lat z *14.000* na *84.000*. Jest to przyrost wprost rekordowy. Dodać nadto należy, że wielka liczba naczelników plemion przyjęła Chrzest św., liczba pokaźna, bo: *150!*

Obok pomocy Bożej i gorliwej pracy misjonarzy należy jednak przypisać ten wspaniały wzrost w pierwszym rzędzie i warunkom lokalnym, sprzyjającym pracy misyjnej — jak to podkreśla w swem sprawozdaniu Wikarjusz Apostolski, *Msgr. Gorju.* Na warunki te składa się przedewszystkiem jednolitość Urundi. Na terenie Urundi używają bowiem krajowcy *jednego* języka. Przeważają wśród ludności jeszcze stosunki patrjarchalne. Poziom moralny jest wyższy w porównaniu z innemi okolicami Afryki. Niewolnictwa niema, wielożeństwo występuje w formie ograniczonej. Ludność naogół: zdrowa i płodna. *Pogaństwo* jest tu najczęściej: wybitnie *powierzchowne.* Oczywiście wad tu nie brakło, okrucieństwa u naczelników plemion egoizmu, chciwości i grubego materjalizmu u podwładnych. —

Metoda, jaką zastosowali OO. Biali w Urundi, to stara i wypróbowana metoda tego zasłużonego zgromadzenia misyjnego. Polega ona przedewszystkiem na *długim* (powiedzmy: przewlekłym nawet — dla niektórych) *katechumenacie* i gruntownem nauczaniu. Powtóre O.O. Biali stosują *metodę elity* (tak dziś cenioną słusznie i powszechnie na wszystkich terenach pracy w Kościele katolickim). Cierpliwi i pełni dobroci Ojcowie skupiają koło nowozałożonej stacji najlepszy element, zdobyty choćby w bardzo skromnej liczbie i pracują nad tą maleńką garstką dusz, by z niej stworzyć powoli zdrowy i pewny ośrodek, to ognisko zawiązkowe, z którego później płynąć będą promienie na innych czarnych mieszkańców tej ziemi.

Mógłby ktoś powiedzieć, że przez tę *rezerwę wobec masy* opóźniają się nawrócenia. Tak! Ale za to spóźnienie i za tę rezerwą roztropną i za to przemyślane wyczekiwa-

nie — nagrodą jest: pewność i stałość nawróceń, które przychodzą *później, ale zato nazawsze.*

Doświadczenie wydało jak najlepsze świadectwo systemowi pracy zasłużonych OO. Białych, tych pierwszorzędnych Apostołów wiary i pionierów kultury — na Czarnym lądzie.

Czeka ich jeszcze w Urundi praca niemała. Oto w południowej strefie tego kraju mieszka 250.000 „czarnych braci", którzy czekają na „dobrą nowinę".

Ks. Wikarjusz Apost. *Gorju* obiecuje sobie, że w niedługim czasie nie będzie piedzi ziemi w Urundi gdzieby nie była głoszona. Ewangelja św., liczy na pomoc dobrodziejów misyj w Europie, którzy nie poskąpią ofiar, by ten podatny teren do pracy misjonarskiej mógł być jak najrychlej objętym w całości siecią placówek misyjnych.

Szczęść Boże w tych planach szlachetnych!

Ks. Henryk Weryński.

Kardynał Massaia

z Zakonu Ojców Kapucynów
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów.

Krótki życiorys opracowany
na podstawie książki Ks. Kan. *Wawrzyńca Gentilego.*

Będę misjonarzem.

Dwadzieścia sześć kilometrów od miasta włoskiego Asti wznosi się na kilku lekkich pagórkach wieś *Piova*, miejsce urodzenia niestrudzonego apostoła Gallasów, kardynała Wilhelma Massai — wioska, jakich w Piemoncie wiele, a jednak imię jej trwać będzie w historji, dopóki ludzkość nie przestanie czcić pamięci mężów naprawdę wielkich, naprawdę zasłużonych. Kardynał Massaia był szóstem z rzędu wśród siedmiorga dzieci (czterech synów i trzech córek) Jana i Marji z Bartorellich Massaiów. Wymieniamy tutaj umyślnie także i panieńskie nazwisko matki, ponieważ ono — jak później zobaczymy — w pełnem przygód życiu afrykańskiego misjonarza odgrywa szczególną rolę. Rodzice jego zacni, uczciwi, cieszyli się pewną zamożnością, która ich uwalniała od troski o chleb codzienny dla dość licznej gromadki, zapewniając tejże ja-

sną, promienną młodość przyszłego Kardynała — Któż marzył wtedy dla chłopca o takiej świetnej przyszłości — ochrzczono tego samego dnia, w którym ujrzał po raz pierwszy światło dzienne, a mianowicie 8 czerwca 1809 roku. Ojcem chrzestnym był dziadek ze strony ojca. Dziecięciu dano imiona Wawrzyniec, Antoni. Szczęśliwe niemowlę! Dzień urodzin ciała jest dlań zarazem dniem narodzin duszy. Szczęśliwe niemowlę, ubogacone od Boga od początku skarbem łaski uświęcającej, żyjące odrazu prawdziwą pełnią życia! Szczęśliwi rodzice — tak im śpieszno było obmyć nowonarodzonego syna w odradzających wodach Sakramentu, by okiem wiary mogli się nim słusznie zachwycać w kolebce; śpieszno im było wyzwolić go z niewoli szatańskiej i uczynić świątynią Boga!

Kto wie, czy może właśnie tej nadprzyrodzonej miłości, jaką go ukochali rodzice od zarania życia, nie zawdzięczał kardynał Massaia żywej gorącej wiary, jaka go odznaczała. Wielki, niepojęty wprost dar prawdziwej Wiary cenił sobie ponad wszystko; rocznicę Chrztu św. obchodził rok rocznie ze szczególną uroczystością i przejęciem; 35 długich lat trudził się i mozolił, by światło Wiary zapalać w duszach bliźnich; dla Wiary gotów nawet był na męczeństwo. Schwytany raz w ciągu swych licznych podróży apostolskich przez muzułmanów, którzy rozpoznawszy w nim chrześcijanina, zmusić go chcieli do odstępstwa, wybiera raczej razy, raczej prześladowania, niż żeby miał się wyprzeć Boga i Pana.

O młodości kardynała Massai wiemy niewiele. Mały Wawrzyniec odznaczał się szczerą, głęboką pobożnością i wielką odwagą. Od najwcześniejszych lat czuł pociąg do życia apostolskiego, powtarzając często, że „gdy będzie duży, pójdzie jako misjonarz, daleko, daleko.” Może go do bohaterskich czynów zapalały opowiadania, usłyszane na kolanach matki, opowiadania, czerpane nie z bajek z tysiąca i jednej nocy, ale z życia Chrystusowych szermierzy, co wyruszają szukać przygód dla chwały Bożej i zbawienia dusz? !

Zdobywszy naprędce w rodzinnej wiosce tę skromną ilość wiedzy, jaką mu dać mogła tamtejsza szkółka, zamieszkuje młody Wawrzyniec na stałe u starszego brata Wilhelma, proboszcza w Pralormo, aby tutaj rozszerzyć swe wiadomości, gdyż zdolności mu nie brak. Myśl zostania kapłanem-zakonnikiem nie opuszcza chłopca, o zamiarze tym mówi jak o rzeczy jasnej, już raz na zawsze

postanowionej. Nie tai jej przed bratem, którego bardzo kocha. Miłość ta była więcej niż braterska, synowska prawie, wdzięczne przywiązanie pełne szczerej serdecznej-



Procesja na ulicy miasta Assiut. (Patrz: strona 2-go).

czci za starania i troskliwość, z jaką zacny ten i nieprzeciętnej cnoty kapłan zabiegał około wykształcenia znacznie młodszego od siebie Wawrzyńca.

Widzimy później młodego Massaię w szkole realnej w Asti, następnie zaś w szkole przy seminarjum duchownem w temże mieście. W obu zakładach ujawnia zdolną głowę, poważne a stałe przykładanie się do nauk, jako też uległość i pobożność, które także niemało przyczyniają się do postępów w nauce. To też kochają go i szanują profesorowie; kochają i szanują koledzy, tem więcej, że obok wzorowej pobożności okazuje Wawrzyniec nadzwyczaj dobre serce, uprzejmą usłużność, a także — cnotę niezbyt częstą wśród młodzieży, która z natury lubi wynosić się nad innych, pełną prostoty pokorę. Wszyscy uczniowie przestają chętnie w jego towarzystwie, jest bowiem łatwy i wesoły w rozmowie i niezmiernie dowcipny.

„Brat Wilhelm w kapturze.”

Możemy śmiało przypuścić, że obraz pracy duszpasterskiej w ojczyźnie, wspólnie z umiłowanym bratem, rysował się nieraz w umyśle i sercu Wawrzyńca Massai w barwach przejasnych, zdawał mu się rzeczą wielką i świętą, szczęściem bez granic. Z drugiej jednak strony ciągnęło młodzieńca ciągle coś nieprzeparcie do zakonu i do dalekich misyj. Niepewny woli Bożej, szuka jej — jako dusza pobożna a roztropna — tam, gdzie ją najpewniej poznać może, w radzie kierownika sumienia. Sąd światłego kapłana, eksbarnabity D. Longhi, wskazuje mu życie zakonne.

Nie zwleka Wawrzyniec. Dnia 6 września 1826 roku — licząc wtedy lat siedmnaście — wstępuje do klasztoru OO. Kapucynów pod Turynem. Życie Kapucyńskie pełne pokory i pokuty pociąga go bowiem więcej niż jakiekolwiek inne. Umierając dla świata, zabiera sobie zeń, jako jedyną pamiątkę, imię brata proboszcza, z Wawrzyńca staje się Bratem Wilhelmem.

W nowicjacie jest dla wszystkich przykładem głębokiej pobożności i doskonałego zachowywania reguły: skromny i skupiony w chórze, uważny i nadzwyczaj skrupulatny w przestrzeganiu i najdrobniejszych szczegółów ceremonij liturgicznych, szczególnie co dotyczy służby Ołtarza, pilny w uczęszczaniu do Sakramentów świętych, uprzejmy i wyrozumiały wobec współtowarzyszy, pełen nadprzyrodzonego uszanowania dla przełożonych i zawsze gotów do każdego obowiązku życia wspólnego. Szóstego września 1827 roku zostaje przypuszczony do złożenia Ślubów zakonnych.

Po kursach filozofji i teologji najpierw w Cigliano, a później w Moncalieri, podczas których zapał młodego zakonnika w nabywaniu coraz to wyższego stopnia cnoty nie słabnie, ale raczej się wzmaga, zaczyna Brat Wilhelm pod troskliwą opieką przełożonych przysposabiać się zwolna do święceń kapłańskich. W ślad za tonzurą i czterema mniejszemi święceniami w dniu 28 października 1827 roku, następuje subdiakonat 18 września 1830 roku, diakonat 24 września 1831 roku, wreszcie radosny wielki dzień pierwszej Ofiary Mszy świętej — 16 czerwca 1832 roku.

Jest kapłanem — wielkoduszne gorące serce Massai odczuwa już przedsmak szczęścia, jaki kryje się w oddaniu się całkowitem na służbę dusz dla większej chwały Boga. Gdy wtem zapada nagle ciężko na zdrowiu, tak że zdaje się, że wszystkie święte plany i szlachetne marzenia spełzną na niczem. Ale i choroba ta jest zrządzeniem Opatrzności. Zadaniem jej przypomnieć Bratu Wilhelmowi dawny dziecięcy zamiar, że „gdy będzie duży, pójdzie jako misjonarz, daleko." Chory zakonnik ślubuje Bogu, że jeśli wróci do zdrowia, a przełożeni nie będą się sprzeciwiali, poświęci się misjom. Bóg, który go właśnie chciał mieć misjonarzem w Winnicy Swojej, wraca mu dawne siły. Jakżeż się cieszy z takiego szczęśliwego obrotu rzeczy brat, proboszcz; widać to dobrze z listu pisanego do rekonwalescenta, a kończącego się żartobliwo-serdecznym zwrotem „twój coraz więcej cię kochający brat-Wilhelm bez kaptura." Któż zdoła tedy opisać ból naszego „Brata Wilhelma w kapturze", gdy w kilka zaledwie miesięcy potem otrzymuje wiadomość o nagłej śmierci ukochanego brata-opiekuna!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Warszawa. Dnia 1-go września w Kościele Imienia Jezus o godz. 8-ej rano odprawiona została Msza św. przed Wystawionym Najśw. Sakramentem, ku czci św. Piotra Klawera, Apostoła murzynów i Patrona Sodalicji. Na chórze skrzypce przy akompanjamencie organów. Wspólna Komunja św.

Dnia *3-go września* wieczorne nabożeństwo z Wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił w Kościele Imienia Jezus Zelator Sodalicji Ksiądz Józef Broszkiewicz, a kazanie misyjne, z głębokiem odczuciem i ukochaniem pracy misyjnej, wygłosił Ksiądz Profesor Kazimierz Wasiak, również Zelator Sodalicji.

Dnia *5-go września* w sali własnej przy ulicy Wareckiej N. 10 odbyło się miesięczne Zebranie podług następującego programu:

1.) Modlitwa do Ducha św.

2.) Djalog „Rozmowa duszy z Panem Jezusem" w wykonaniu p. T. Segeta i p. Bronisławy Handzelówny, przed ukwieconem i iluminowanem Sercem Bożem.

3.) Konferencja misyjna Księdza Dr. Józefa Pastuszki, Profesora Uniwersytetu.

4.) Sprawozdanie miesięczne złożyła Kierowniczka Filji.

5.) Pieśń do Serca Bożego odśpiewały Członkinie Stowarzyszenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Dnia *10-go września* ku uczczeniu Patrona Sodalicji św. Piotra Klawera zostały odprawione w Kościele św. Aleksandra o godz- 4-ej uroczyste Nieszpory z Wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Piękne propagandowe kazanie misyjne wygłosił Zelator Sodalicji, Ksiądz Władysław Mroczek, Prowincjał Ks. Ks. Marjanów.

Wilno. Z powodu iż dzień 6-go lipca b. r. wypadł w dniu powszednim, obchodziliśmy rocznicę śmierci Hr. M. T. Ledóchowskiej w niedzielę dnia 2-go lipca.

O godzinie 1-szej po poł. urządzono w sali przy kościele św. Jana t. zw. „Bazar misyjny", na którym była: loterja składająca się ze 180-ciu różnych mniejszych i większych fantów. Dzieci, należące do Sodalicji, poprzebierane w różne stroje, sprzedawały bilety. Była też beczka szczęścia, zawierająca liczne fanty uwiązane na kolorowych sznureczkach, Pociągnięcie takowego niemało też sprawiało uciechy. Przy wejściu do sali urządzono bufet, z którego dochód przeznaczono na Chleb św. Antoniego. Przez cały czas bawiono gości śpiewem i deklamacjami.

O godź. 7-mej wiecz. p. Kompanowski wygłosił odczyt z życia ś. p. Hr. M. T. Ledóchowskiej. W ogólności mówił o całem jej życiu, poświęceniu się pracy misyjnej i owocach wypływających z tej pracy. Na zakończenie Bractwo św. Genezjusza Sceny Katolickiej odegrało obrazek z jej życia p. t. „Hr. M. T. Ledóchowska". Oklasków było niemało. Wszyscy odeszli zadowoleni z mile spędzonych chwil w Sodalicji.

Uroczystość św. Piotra Klawera obchodziliśmy w tym roku dnia 24 września. O godzinie 7-mej ano została odprawiona Msza św. w intencji Misyj afrykańskich przez ks. Profesora Stanisława Glakowskiego. Podczas Mszy św. członkowie i zelatorzy przystąpili dość licznie do Komunji św. Po skończonem nabożeństwie ks. Profesor wygłosił piękną naukę, która zawierała w sobie dużo zachęty do miłości Boga i bliźniego.

O godz. 12 w poł. urządziliśmy w naszej sali wystawę misyjną z rzeczy ofiarowanych. Były tam 2 kielichy, zrobione z zebranych drobnych kawałeczków złota i srebra, ornat piękny nowy z całym kompletem, obrus, para ręczników i inne drobne rzeczy, jak obrazki, medaliki, krzyżyki i t. d. Bardzo też zainteresowały gości nasze dywany, zrobione

z drobnych kawałeczków przez Kierowniczkę Filji i bardzo gorliwą zelatorkę p. Walerję Lachowiczównę.

Była też urządzona loterja i beczka szczęścia.

Przez cały czas wystawy młodzież Sodalicyjna urozmaicała chwile śpiewem, a na zakończenie jak zwykle odśpiewano hymn „My chcemy Boga". —

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Do naszej dotąd nadzwyczaj zgodnej i wzajemnie miłującej się rodziny drogą małżeństwa wstąpił nowy członek i odrazu wniósł z sobą niesnaski i kłótnie. Ludzie, którzy latami kochali się i szanowali wzajemnie, stanęli naprzeciw siebie jako wrogowie, dysząc zemstą i nienawiścią. Wszelkie wysiłki złagodzić gniew poważnionych szły na marne, wszelkie starania wpłynąć na rozsądek i sumienie osoby winnej zmiany w rodzinnych stosunkach, nie odnosiły skutku. Blisko półtora roku w rodzinie panowały gniewy, dąsy, lało się dużo łez, wyciśniętych rozpaczą, trwała obraza Boska. Wiedząc, że ludzkim rozumem tu nie poradzi, zwróciłam się z pokorną prośbą do Marji Teresy Ledóchowskiej, błagając Ją o zmiękczenie serca osoby winnej niezgody i o uproszenie u Pana Boga łaski przywrócenia dawnych stosunków w rodzinie, przyrzekając ogłosić w „Echu z Afryki" podziękowanie za otrzymaną łaskę. I oto stał się cud: osoba, która zakłóciła zgodę w rodzinie, raptem, bez jakiegokolwiek większego wstrząsu z zewnątrz przynała, że zbłądziła i gruntownie zmieniła swe postępowanie, a poważnieni przez nią ludzie zapomnieli poczynionych wzajemnie krzywd i pogodzili się. Widząc w tej raptownej zmianie ku lepszemu, nie uzasadnionej zewnętrznemi powodami, jawny cud, uzyskany za pośrednictwem Czcigodnej Opiekunki, za której wstawiennictwem już nie jedną łaskę otrzymałam, składam na tem miejscu gorące podziękowanie za uzyskaną łaskę.

Jedna z czcicielek „Matki Afryki".

Dwie misjonarki-pomocnice, będąc w podróży i znajdując się w wielkich trudnoścach zwróciły się w modlitwie o pomoc do Założycielki Sodalicji. Po odprawieniu dwóch nowenn i przyrzeczeniu ogłoszenia w „Echu" zostały wysłuchane, za co składają gorące podziękowanie. *C. W. i R. R.*

Uwaga redakcji: ***Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie.***

Określenie „czcigodna" „błogosławiona" i święta" w od-

XII 33 - 12000

niesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

Dnia 6 stycznia w uroczystość św. Trzech Króli.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Odbito w drukarni mis. Sod. św. Piotra Kl. w Krośnie.

Czesława Rutkowska 240-; Ksiądz Proboszcz Antoszewicz 200- na Seminarzystę, R. Skrzecz 100-; Z. Dzieżycowa 60-; M. Szymczyk 10-; J. Majewska 260-; A. Szymczuk 120-; L. Dmochowski 20-; F. Bucholc 200-; p. Knejżysówna 24-; M. Chybowska 330-; F. Kociszewska 50-; J. Zambrzycka 20-; A. Waśniewska 250-; Rogalówna 20-; W. Krajnikówna 10-; M. Motakowie 100-; J. Arendt 100-; Alumn J. Koszałko z Pelplina za łaskawem pośrednictwem „Rycerza Niepokalanej“ na wykup 2-ch murz.; A. Szczawińska na podarek dla swych chrześniaków 20-; M. Kacprzykowska 10-; M. Majorkiewicz 10-; T. Dylikowska 15-; T. Osiecka 40-; A. Janicka 28-; J. Zborowska 10-; Z. Keller 10-; Paulina Czajkowska 500- na wpisanie dusz opuszczonych do Związku Mszalnego; J. Urpsza na wykup 60-; Jan Żuk na Związek Mszalny 78-; M. Michałowski 40-; Br. Alojzy Misiniec 50.50; S. S. Kapucynki z Przasnysza 116-; M. Tarczyński 41.20; B. Kuligowska 10-; L. Jankowska 35-.

Sodalicja św. Piotra Klawera.

Sodalicja św. Piotra Klawera została założona w roku 1894 przez hr. Marję Teresę Ledóchowską, za wyraźnem zezwoleniem Papieża Leona XIII; w r. 1910 otrzymała ostateczne zatwierdzenie Stolicy św.

1. *Cel Sodalicji.* Współpraca w nawracaniu murzynów przez wspieranie wszystkich misyj afrykańskich.

2. *Organizacja.* Instytut religijny (misjonarek - pomocnic dla Afryki), z którym współpracują osoby świeckie: eksterniści i zelatorzy (eksternistki i zelatorki).

3. *Środki do osiągnięcia celu.* Zorganizowana, stała propaganda słowem i piórem, aby ducha misyjnego wlać w serca wszystkich katolików, budzić powołania misyjne i zachęcać wiernych do jałmużny w pieniądzach i przedmiotach.

Prasa afrykańska.

. . . Ileż dobrego wyświadczy wydane przez was w języku sesuto *„Naśladowanie“!* I to nie tylko naszym czarnym zakonnikom i zakonnicom, ale także posuniętym dalej w nauce dzieciom szkolnym oraz tym naszym chrześcijanom, którzy umieją czytać! A takich jest już dużo. Lubią czytać, a że mają niewiele książek, a gazet jeszcze mniej, biorą się do Nowego Testamentu. „Naśladowanie“ będzie dla nich zachętą i równocześnie cenną pomocą.

Ks. Biskup Cenez, wikarjusz apostolski.

Łaskawe ofiary na druk niezbędnych książek afrykańskich przyjmuje ze stokrotnem „Bóg zapłać!“ Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich.

Zbieracze znaczków pocztowych,

oto dla Was doskonała sposobność przyjścia

z pomocą Misjom afrykańskim.



Sprzedajemy na korzyść Misyj zużyte znaczki pocztowe pojedyńczo lub też w pakiecikach (kopertach) już gotowych — patrz wyszczególnienie poniżej —

w cenie za każdy pakiecik — 3 zł.

Przy zakupnie 5 pakiecików odrazu 10 procent, przy zakupnie 10 pakiecików 20 procent rabatu. Aby zaś Przyjaciołom Misyj sprawić szczególną radość, wysyłamy pakieciki pocztą Watykańską z Centrali Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie, via dell'Olmata 16 — jako listy polecone.

Pakieciki gotowe zawierają:

Z Afryki . . .	25	różnych	znaczków.
Z Włoch . . .	50	„	„
Z Jugosławji . . .	30	„	„
Z Kolumbji . . .	12	„	„
Z Austrji . . .	100	„	„
Z Polski . . .	60	„	„
Ze Szwajcarji . . .	25	„	„
Z Hiszpanji . . .	25	„	„
Z za Oceanu . . .	50	„	„

Zamówienia *wraz z należytością* należy skierowywać do Domu Sodalicji Klawerjańskiej w Polsce, a mianowicie do **Krosna,** woj. Lw. — Prosimy bardzo podawać dokładnie i wyraźnie tak ilość zamówionych pakiecików jako też imię i nazwisko oraz adres zamawiającego, abyśmy w ten sposób jak najlepiej mogli obsłużyć naszych wiernych prenumeratorów. Ktoby sobie życzył, by pakiecik był ofrankowany całkowitą serją znaczków watykańskich jubileuszowych, winien nadesłać zamiast należytości powyższej zł. 3.50.

†

Memento za zmarłych.

Zelatorzy i prenumeratorzy: † Józefa Milkuszycowa. — † Tekla Huberowa. — † Aniela Czerwonkówna. — † Marjanna Proja. — † Józefa Barańska. — † Henryk Makowski. — † Marja Wiśniewska. — † Florentyna Zalewska. — † Józef Latocha.

R. I. P.